

Maciej Kassner, Jan Grzyski

**O pożytkach i szkodliwości filozofii nauki  
dla politologii. Uwagi na marginesie  
„Odnowy teorii społecznej i politycznej”  
Richarda J. Bernsteina**

SŁOWA KLUCZOWE:

*filozofia nauk społecznych, „odnowa teorii społecznej i politycznej”,  
krytyka, interpretacja, badania empiryczne*

STUDIA I ANALIZY

Praca amerykańskiego filozofa Richarda Bernsteina pod tytułem „Restructuring Social and Political Theory” po raz pierwszy ukazała się w 1976 roku nakładem Wydawnictwa Routledge. Od tego czasu doczekała się w Stanach Zjednoczonych sześciu wydań, zyskując status klasycznej pozycji na temat filozofii nauk społecznych. Polskie wydanie tego dzieła pod tytułem „Odnowa teorii społecznej i politycznej” ukazało się niedawno nakładem Wydawnictwa Naukowego Dolnośląskiej Szkoły Wyższej w ramach serii „Biblioteka myśli współczesnej”<sup>1</sup>. W pracy tej Richard Bernstein dokonał krytycznej analizy pozytywizmu oraz trzech głównych odpowiedzi na naturalistyczną interpretację nauk społecznych: zwrotu lingwistycznego, fenomenologii i teorii krytycznej. Końcowym wynikiem rozważań autora jest próba pojednania konkurencyjnych podejść badawczych poprzez przedstawienie koncepcji teorii politycznej i społecznej, która ma być zarazem empiryczna, interpretacyjna i krytyczna.

Zaproponowaliśmy Wydawnictwu przekład tej pracy na język polski z dwóch powodów. Po pierwsze, jesteśmy przekonani, że zasadniczy trzon przedstawionych w pracy Richarda Bernsteina wywodów do dziś zachował swoją teoretyczną wartość. Urodzony w 1932 roku w Brooklinie

<sup>1</sup> R.J. Bernstein, *Odnowa teorii społecznej i politycznej*, tłum. J. Grzyski, M. Kassner, A. Orzechowski, wstęp A. Chmielewski, Wrocław 2015.

autor należy do tego samego pokolenia filozofów anglosaskich, co Richard Rorty, Charles Taylor, Alasdair MacIntyre i Hilary Putnam. Wszyscy wymienieni myśliciele rozpoczęli swoje kariery w okresie intelektualnej dominacji pozytywizmu i filozofii analitycznej – i wszyscy doszli do przekonania, że model życia intelektualnego ukształtowany pod auspicjami nurtów neopozytywistycznych doprowadził do poważnego zubożenia naszej refleksji na tematy społeczne. „Odnowa teorii społecznej i politycznej” Richarda Bernsteina wpisuje się w ten nurt krytyki dominujących szkół w obrębie filozofii anglosaskiej i ich oddziaływania na nauki społeczne. Krytyka ta jest tym trudniejsza do odparcia, że wspiera się na gruntownej znajomości metod, technik i dokonań filozofii analitycznej oraz dwudziestowiecznej filozofii nauki.

Po drugie, mamy nadzieję, że publikacja polskiego przekładu pracy Richarda Bernsteina wpisze się w środowiskową debatę na temat charakteru badań politologicznych. Jak już wspomnieliśmy, „Odnowa teorii społecznej i politycznej” Richarda Bernsteina była krytyczną reakcją na pozytywizm oraz te nurty w naukach społecznych – jak różne odmiany funkcjonalizmu w socjologii czy podejścia behawioralnego w naukach politycznych – które utrzymywały, że nauki społeczne są w istocie młodymi lub nie w pełni jeszcze wykształconymi naukami przyrodniczymi. Chociaż polska politologia – w odróżnieniu od nauk politycznych w krajach anglosaskich – nie przeszła rewolucji behawioralnej, to jednak, jak mamy nadzieję pokazać w dalszej części tego szkicu, dominujące wśród polskich politologów wyobrażenie na temat tego, czym jest uprawianie naukowej refleksji na temat polityki, nie różni się zasadniczo od przekonań ukształtowanych pod wpływem pozytywizmu.

Naszym celem nie jest napisane krytycznej recenzji pracy Richarda Bernsteina<sup>2</sup>. Nie zamierzamy też wyczerpująco omawiać wszystkich poruszonych w książce amerykańskiego filozofa zagadnień. Zamiast tego zamierzamy potraktować „Odnowę teorii społecznej i politycznej” jako punkt wyjścia do refleksji na temat kondycji polskich nauk politycznych. Jesteśmy przekonani, że każdy politolog posiada pewien zestaw mniej lub bardziej usystematyzowanych wyobrażeń na temat tego, czym jest naukowa refleksja na temat polityki i jaką rolę takie badania powinny odgrywać w życiu społecznym. Tutaj chcemy podjąć się krytycznej ana-

<sup>2</sup> Czytelnika zainteresowanego krytycznym omówieniem głównych tez książki Richarda Bernsteina odsyłamy do wnikliwej recenzji autorstwa Albrechta Wellmera. Por. A. Wellmer, *Review of The Restructuring of Social and Political Theory*, «History and Theory» 1979, vol. 18, no. 1, s. 84–103.

lize tych wyobrażeń oraz sposobu, w jaki sposób wpływają one na funkcjonowanie nauk politycznych w przestrzeni publicznej. Zgadza się z Richardem Bernsteinem, że wiele przekonań zaczerpniętych z pozytywistycznej filozofii nauki przyczyniło się do wypaczenia i zubożenia naszej refleksji na tematy społeczne i polityczne. Dotyczy to przede wszystkim ostrych opozycji pojęciowych między faktami i wartościami, teorią a praktyką, teorią empiryczną a teorią normatywną. Praca Richarda Bernsteina dostarcza wielu przykładów używania i nadużywania przez badaczy społecznych pojęć i argumentów wypracowanych na gruncie filozofii nauki. Nie chodzi tu jedynie o to, że politologia i inne nauki społeczne opacznie odczytały dorobek współczesnej filozofii nauki, ale o to, że przyjęcie określonych wyobrażeń na temat tego, czym jest prawdziwa nauka, wpłynęło negatywnie na praktykę badawczą w dyscyplinach społecznych. W efekcie, w praktyce badawczej wielu politologów ukształtowało się potoczne rozumienie roli społecznej naukowca jako niezaangażowanego obserwatora, obiektywnego eksperta i bezstronnego komentatora stojącego ponad politycznymi sporami. Jak nietrudno zauważyć, przyjęcie takiej postawy oznaczało *de facto* pozbawienie nauk politycznych funkcji krytycznej, nieuchronnie przecież związanej z zaangażowaniem i formułowaniem sądów wartościujących.

Szkic ten rozpoczynamy od rekonstrukcji Bernsteinowskiej krytyki naturalistycznego rozumienia teorii w naukach społecznych. Następnie poddajemy analizie szereg wywodzących się z pozytywizmu przekonań i dyrektyw metodologicznych, które wciąż wpływają na praktykę badawczą w ramach nauk politycznych, mimo że niewielu badaczy dziś otwarcie przyznaje się do pozytywistycznej inspiracji. Analiza błędnych przekonań, które w naszej opinii prowadzą do wypaczenia praktyki badawczej w ramach nauk politycznych, zajmuje główną część naszych rozważań. W zakończeniu proponujemy kilka ogólnych refleksji na temat przyszłości nauk politycznych w Polsce.

## Porażka pozytywizmu

Głównym przedmiotem krytyki Richarda Bernsteina w pracy „Odnowa teorii społecznej i politycznej” są nauki społeczne i polityczne głównego nurtu. Mówiąc o głównym nurcie w badaniach społeczeństwa i polityki Bernstein nie ma na myśli określonego podejścia, kierunku lub szkoły. Tym, co wyróżnia główny nurt, jest akceptacja naturalistycznej interpretacji nauk społecznych i politycznych jako mających zasadniczo te same

cele i aspiracje co najbardziej rozwinięte nauki o przyrodzie<sup>3</sup>. W optyce pozytywistycznej filozofii nauki ambicją badań w naukach społecznych powinno być stworzenie teorii, którą miałyby zbliżoną moc wyjaśniającą do teorii wypracowanych w ramach nauk przyrodniczych. Politologowie sytuujący się w głównym nurcie spierali się żarliwie o to, które podejście badawcze najbardziej zbliża się do tego ideału, ale sam cel nie był przez nich kwestionowany. Ten sposób uprawiania nauk o polityce dominował wedle Bernsteina na najbardziej prestiżowych uniwersytetach amerykańskich i był przedmiotem bezpardonowego ataku ze strony nurtów kwestionujących naturalistyczną interpretację nauk o polityce i społeczeństwie. Zgadza się z Richardem Bernsteinem, że zrozumienie porażki projektu pozytywistycznego powinno być punktem wyjścia do diagnozy obecnej kondycji nauk politycznych. Rekonstrukcja i krytyka stanowiska naturalistycznego przedstawiona w „Odnowie teorii społecznej i politycznej” jest subtelna i daleka od jednostronności. Tutaj możemy przedstawić jedynie jej główne zarysy.

Kluczem do zrozumienia naturalistycznej interpretacji nauk społecznych jest pewna koncepcja tego, jaką rolę w nauce odgrywa teoria. W myśl tego poglądu teoria jest czymś różnym od podejść badawczych, generalizacji empirycznych, interpretacji *post factum*. Wyróżnikiem teorii jest istnienie zestawu dobrze zdefiniowanych, weryfikowalnych empirycznie twierdzeń na temat związków pomiędzy poszczególnymi zmiennymi<sup>4</sup>. Klasycznym sformułowaniem tego poglądu na temat istoty i funkcji teorii w naukach społecznych była praca Roberta Mertona pod tytułem „Teoria socjologiczna i struktura społeczna”. Jak wyjaśnia Richard Bernstein, model wyjaśniania teoretycznego przyjęty przez R. Mertona był modelem hipotetyczno-dedukcyjnym. Teoria ma składać się z praw lub

<sup>3</sup> W „Odnowie teorii społecznej i politycznej” Richard Bernstein rozpatruje konflikt między naukami społecznymi głównego nurtu a podejściami badawczymi wobec nich krytycznymi w kategoriach sporu naturalizmu z antynaturalizmem. Trzeba powiedzieć, że takie ujęcie może być mylące, gdyż sugeruje, że filozofia pozytywistyczna jest adekwatną interpretacją nauk przyrodniczych, a zawodzi jedynie w odniesieniu do nauk humanistycznych i społecznych. Nieco inaczej problem ten jest przedstawiony przez Richarda Bernsteina w kolejnej pracy pod tytułem „Beyond Objectivism and Relativism: Science, Hermeneutics and Praxis”. Bernstein dowodzi tam, że odkrycie hermeneutycznego wymiaru nauk przyrodniczych (m.in. przez takich autorów, jak Thomas Kuhn, Mary Hesse czy Richard Rorty) prowadzić musi do podważenia pozytywistycznej interpretacji nauki i ponownego przemyślenia opozycji naturalizm-antynaturalizm. Por. R. Bernstein, *Beyond Objectivism and Relativism. Science, Hermeneutics, and Praxis*, University of Pennsylvania Press, 1983, s. 30–34.

<sup>4</sup> R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 27.

– mówiąc ostrożniej – twierdzeń przypominających prawa. Z owych praw możemy w sposób dedukcyjny wyprowadzić nietrywialne wyjaśnienia zjawisk empirycznych. Jeżeli spełnione zostaną określone przez teorię przesłanki i nie ulegną zmianie inne istotne uwarunkowania, mamy prawo przypuszczać, że wystąpi określone zjawisko społeczne. Jednocześnie przyjęcie założenia, że zakładane przez teorie przesłanki rzeczywiście występują, ma charakter hipotetyczny i może zostać zakwestionowane przez badania empiryczne. Klasycznym przykładem koncepcji, która w opinii R. Mertona zbliżyła się do naszkicowanego powyżej rozumienia teorii, jest analiza związku między częstotliwością popełniania samobójstwo a siłą więzi społecznej przeprowadzona przez Emila Durkheima. Na gruncie Durkheimowskiej teorii samobójstw możemy – zdaniem R. Mertona – wyprowadzić nietrywialne twierdzenie na temat relacji między dwoma zmiennymi: jeżeli w jakiejś grupie społecznej wystąpi spadek poczucia więzi społecznej, wtedy (*ceteris paribus*) będziemy spodziewali się wystąpienia w tej grupie wzrostu stopy samobójstw<sup>5</sup>. Jednocześnie sprawdzenie, jak silne jest w danej grupie poczucie więzi społecznej jest sprawą empiryczną i nie może być rozstrzygnięte na gruncie teorii<sup>6</sup>.

Naszkicowane przez R. Mertona rozumienie teorii zostało zaakceptowane z nieznacznymi modyfikacjami przez innych badaczy społecznych – zarówno funkcjonalistów, jak i ich krytyków. Jednak, mimo wielu prób, w naukach społecznych nie udało się sformułować teorii wyjaśniających porównywalnych do tych wypracowanych w ramach nauk przyrodniczych. Z tego powodu filozofia nauk społecznych jest w zupełnie innej sytuacji niż filozofia nauk przyrodniczych. Richard Bernstein wyjaśnia tę różnicę w sposób następujący:

„Bez względu na analogie między naukami społecznymi i dyscyplinami fizycznymi, jakie chce się naszkicować i uwypuklić, istnieje jedna istotna różnica, której praktycznie nikt nie kwestionuje. Filozofia nauk przyrodniczych stała się ostatnio niezwykle ekscytującą i kontrowersyjną dziedziną, gdzie ostatecznie rozstrzygniętych zostało bardzo niewiele problemów. Jednakże pomiędzy praktykującymi naukowcami, ani też pomiędzy filozofami nie ma z pewnością sporu, że adekwatne rozumienie nauk przyrodniczych musi wyja-

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 32.

<sup>6</sup> Jak przyznaje sam Robert Merton, Durkheimowska interpretacja samobójstwa jest co najwyżej przybliżeniem tego, czym mogłaby być teoria empiryczna. Stosowane przez Durkheima pojęcia – w tym zwłaszcza pojęcie „więzi społecznej” – są zbyt mało precyzyjne, aby na ich podstawie dało się formułować ściśle, dające się zweryfikować empirycznie twierdzenia. Por. R. Bernstein, *Odnova...*, s. 31.

śniać i oddawać sprawiedliwość osiągnięciom takich gigantów, jak Kopernik, Kepler, Newton, Einstein, Bohr, Dirac i wielu innych (...). Tymczasem w naukach socjologii i naukach politycznych po prostu nie ma porównywalnego korpusu, gdzie można wskazać wzorce skutecznych wyjaśniających teorii empirycznych. Wydaje się, że w naukach społecznych nacisk na to, „co to jest teoria empiryczna” jest odwrotnie proporcjonalny do zdolności przedstawienia „teorii we właściwym sensie tego słowa”<sup>7</sup>.

Przekonanie o nieobecności teorii wyjaśniającej w naukach społecznych nie jest bynajmniej ekscentryczną opinią filozofa. W istocie, jak podkreśla Richard Bernstein, odpowiedzialni badacze w naukach społecznych na ogół przyznają, że do tej pory nie udało się sformułować takiej teorii<sup>8</sup>. Racjonalizacje dotyczące tego stanu rzeczy oscylują wokół twierdzenia, że nauki społeczne są jeszcze młode lub niedojrzałe, a w związku z tym potrzebują więcej czasu na osiągnięcie statusu naukowego porównywalnego do tego, którym cieszą się obecnie nauki przyrodnicze. Jednak to wyjaśnienie staje się wraz z upływem czasu coraz mniej przekonujące. Inną popularną strategią mającą zmniejszyć dotkliwie odczuwaną rozbieżność między ideałem teorii empirycznej a istniejącym korpusem wiedzy na tematy społeczne i polityczne, jest wskazywanie dokonań naukowych, które rzekomo zbliżają się do ideału teorii wyjaśniającej zaczerpniętego z nauk przyrodniczych. Nie jest jednak jasne, na czym to przybliżanie się miałoby polegać. Jak złośliwie zauważył Richard Bernstein, kodyfikacja funkcjonalizmu dokonana przez R. Mertona jest „przybliżeniem w tym sensie, w jakim greckie teorie atomowej struktury wszechświata są przybliżeniem współczesnej atomistycznej teorii w fizyce”<sup>9</sup>.

Musimy dobrze zrozumieć, jaki charakter ma porażka pozytywizmu w naukach o społeczeństwie i polityce. Nie idzie jedynie o to, że badacze w naukach społecznych nie potrafili sformułować teorii, która sprostałaby wymogom stawianym teoriom w naukach przyrodniczych. Co bardziej istotne, zwolennikom naturalistycznej interpretacji nauki o społeczeństwie nie udało się naszkicować drogi, która miałaby prowadzić do stworzenia takiej teorii. Mertonowska idea teorii średniego zasięgu zawiodła zupełnie jako strategia mająca prowadzić do poprawy statusu metodologicznego nauk społecznych. Pogląd głoszący, że na bazie wielu teorii średniego zasięgu uda się kiedyś stworzyć prawdziwą teorię wyjaśniającą,

<sup>7</sup> Tamże, s. 44.

<sup>8</sup> Tamże, s. 45.

<sup>9</sup> Tamże, s. 46.

oparty był na kumulatywnej wizji postępu naukowego. R. Merton zakładał, że sformułowanie prawdziwej teorii naukowej musi być poprzedzone długim okresem przygotowań, kiedy to najważniejszym zadaniem badacza jest zbieranie materiału empirycznego i formułowania na jego podstawie ostrożnych uogólnień. Jednak kumulatywna wizja postępu naukowego, zawarta *implicite* w tej argumentacji, została podważona za sprawą prac takich, jak „Struktura rewolucji naukowych” Thomasa Kuhna, które podkreślały skokowy, nieciągły i rewolucyjny charakter rozwoju nauk przyrodniczych. Nie ma żadnego dobrego powodu, aby zakładać, że stawianie sobie przez badaczy społecznych umiarkowanych i realistycznych celów – wypełnianie kolejnych białych plam na mapie badań empirycznych, formułowanie ostrożnych uogólnień i odpowiedzialne ograniczanie się do konstruowania „teorii średniego zasięgu” – przyniesie kiedykolwiek skumulowany rezultat w postaci powstania teorii zbliżonej pod względem mocy wyjaśniającej do dokonań nauk przyrodniczych.

Dzieje refleksji o społeczeństwie i polityce nie dają też się przekonująco wyjaśnić przy pomocy Popperowskiego schematu domysłów i refutacji<sup>10</sup>. Nawet pobieżne spojrzenie na historię dyscyplin społecznych pokazuje, że główne podejścia badawcze w socjologii i politologii nie podlegają falsyfikacji. Jest raczej tak, że teorie uznawane za sfalsyfikowane lub obalone wracają do łask w nieco zmodyfikowanej formie, bardzo często ozdobione przedrostkiem „neo” lub „post”. Ten rodzaj kariery stał się udziałem wielokrotnie obalanych i wskrzeszanych ujęć, takich jak marksizm, funkcjonalizm czy instytucjonalizm. Zwolennik teorii Karla Poppera mógłby odpowiedzieć, że obserwacje socjologiczne tego rodzaju nie dowodzą jeszcze porażki naturalistycznej interpretacji nauk społecznych. Co najwyżej, jest to dowód na to, że większość popularnych podejść badawczych w naukach społecznych nie spełnia surowych kryteriów naukowości postulowanych przez falsyfikacjonizm. Problem jednak w tym, że trudno jednoznacznie wskazać choćby jedną teorię, która by te kryteria spełniała i co do której moglibyśmy żywić nadzieję, że w przyszłości zostanie sfalsyfikowana przez wyniki badań empirycznych, a nie – jak to zwykle bywa – skrytykowana przez rzeczników konkurencyjnego podejścia. Jak zauważył Richard Bernstein, wśród badaczy społecznych nie ma racjonalnego konsensusu odnośnie tego, czy

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 45. Schemat rozwoju nauki według Karla Poppera wygląda w dużym uproszczeniu następująco: badacz formułuje hipotezę lub teorię, a następnie społeczność badaczy stara się wykazać na drodze eksperymentalnej fałszywość tej hipotezy lub teorii. Te teorie, których nie udało się sfalsyfikować, zyskują prawo tymczasowego obywatelstwa w świecie nauki.

określona teoria została sfalsyfikowana – podczas gdy w naukach przyrodniczych co do zasady istnieje w tej kwestii zgoda<sup>11</sup>. Teorie w naukach społecznych formułowane są przy użyciu bardzo wieloznacznych i nie do końca precyzyjnych pojęć, a co za tym idzie przewidywania oparte na tych teoriach mogą mieć jedynie bardzo ogólny charakter. W rezultacie nie jest jasne, czy w naukach społecznych istnieją jakiegokolwiek teorie, które byłyby na tyle precyzyjnie skodyfikowane, aby w ogóle mogły podlegać falsyfikacji.

Podobnie mylące jest analizowanie sytuacji nauk o społeczeństwie i polityce przez pryzmat Kuhnowskiego pojęcia paradygmatu<sup>12</sup>. Prawda jest taka, że na gruncie nauk społecznych paradygmaty w ogóle nie występują. Rzut oka na współczesną socjologię i politologię pokazuje, że w dyscyplinach tych istnieje wiele konkurencyjnych szkół i podejść badawczych, a więc dokładnie taki stan rzeczy, który w narracji Thomasa Kuhna cechował refleksję o przyrodzie w stadium przednaukowym i przedparadygmatycznym<sup>13</sup>. Mówiąc ściśle, powiedzenie, że nauki polityczne znajdują się w stadium przedparadygmatycznym również jest nadużyciem. Twierdzenie takie implikuje bowiem, że mamy prawo oczekiwać, że w bliżej nieokreślonej przyszłości w naukach politycznych dojdzie do rewolucji naukowej, której konsekwencją będzie powstanie paradygmatu. Chociaż nie jest to niemożliwe, nie mamy żadnych powodów, aby spodziewać się takiego obrotu spraw. Nieistnienie paradygmatu w naukach politycznych nie jest oczywiście niczym wyjątkowym. Podobna sytuacja występuje również w innych dyscyplinach społecznych. Niewielkim pocieszeniem jest spotykane gdzieś twierdzenie, że politologia jest nauką wieloparadygmatyczną. Jak przypomina Richard Bernstein, Thomas Kuhn wprowadził pojęcie paradygmatu, aby oddzielić dziedzinę nauki – charakteryzującą się występowaniem paradygmatów – od innych sfer życia społecznego, w których paradygmaty nie występują<sup>14</sup>. Z punktu

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Jak wyjaśnia Thomas Kuhn, przez paradygmaty „należy rozumieć pewne powszechnie uznawane osiągnięcia naukowe, które w pewnym czasie określają społeczności uczonych modelowych problemów i rozwiązań”. Por. T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2009, s. 10. Istnienie paradygmatów akceptowanych przez całą społeczność badaczy odróżnia dyscypliny naukowe od tych obszarów kultury, które znajdują się poza obszarem ściśle rozumianej nauki. W ocenie Thomasa Kuhna w dyscyplinach społecznych paradygmaty nie występują, co odróżnia je od nauk przyrodniczych. Na temat trudności związanych z interpretacją pojęcia paradygmatu zob. R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 105–115.

<sup>13</sup> Por. T. Kuhn, *Struktura...*, s. 33–66.

<sup>14</sup> R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 111.



widzenia filozofii Thomasa Kuhna powiedzenie, że politologia jest nauką wieloparadigmatyczną oznacza jedynie przyznanie, że znajduje się ona poza obszarem nauki w ścisłym rozumieniu tego słowa – podobnie jak historia sztuki, teologia dogmatyczna czy filozofia.

Zmierzając do końca tej części rozważań, trzeba podkreślić dwa wnioski, których Richard Bernstein nie wyciąga z przeprowadzonej przez siebie krytyki pozytywizmu i naturalistycznej interpretacji teorii w naukach społecznych. Po pierwsze, Bernstein nie sądzi, że możliwe jest udowodnienie raz na zawsze, że idea nauki o społeczeństwie wzorowana na nauce o przyrodzie jest niemożliwa do osiągnięcia. Autor „Odnowy teorii społecznej i politycznej” jest przekonany, że nie ma argumentów filozoficznych, które mogłyby tego dowieść<sup>15</sup>. Porażka pozytywizmu ma więc przede wszystkim charakter praktyczny. Gdy przyglądamy się rzeczywistej praktyce badawczej w naukach społecznych różnice między dyscyplinami społecznymi a naukami przyrodniczymi są bardziej uderzające niż podobieństwa. Jest tak bez względu na to, czy posłużymy się falsyfikacjonizmem Karla Poppera, teorią paradygmatów Thomasa Kuhna czy jeszcze innym podejściem. Po drugie, R.J. Bernstein nie twierdzi, że brak teorii wyjaśniających w naukach społecznych oznacza, że nauki te poniosły porażkę. Zdolność sformułowania teorii wyjaśniającej – lub choćby przybliżenia się do tego celu – nie jest miarą sukcesu lub porażki w naukach o społeczeństwie i polityce<sup>16</sup>. Traktaty metodologiczne napisane w duchu pozytywizmu lansowały przekonanie, że dyscypliny społeczne mogą uzasadnić własne roszczenie do naukowości tylko poprzez sformułowanie teorii wyjaśniającej, będącej zestawem precyzyjnie zdefiniowanych i testowalnych empirycznie twierdzeń. Jednak takie ujęcie narzucało fałszywy obraz roli teorii w naukach społecznych i pozostawało bez związku z codzienną praktyką naukową. Paradoksalnie, pozytywizm odniósł największe triumfy na polu filozofii. Najbardziej trwałym dziedzictwem tego nurtu stało się upowszechnianie pewnego obrazu nauki jako aksjologicznie neutralnej praktyki badawczej, różniącej się zasadniczo od myślenia potocznego, walki ideologicznej czy refleksji filozoficznej. W dalszej części tego szkicu postaramy się pokazać pewne negatywne konsekwencje tego sposobu myślenia dla politologii.

---

<sup>15</sup> Szerzej na temat sceptycyzmu wobec prób pojęciowego wykazania niemożliwości określonej teorii por. R.J. Bernstein, *Praxis and Action. Contemporary Philosophies of Human Activity*, Philadelphia, 1971, s. 230–304.

<sup>16</sup> R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 50.

## Pułapki niezaangażowania

Chociaż w politologii – podobnie jak w innych naukach społecznych – nie udało się stworzyć teorii empirycznej, która odpowiadałaby standardom obowiązującym w naukach przyrodniczych, to jednak ukształtowane pod wpływem pozytywizmu wyobrażenia miały znaczny wpływ na ukształtowanie się dominujących wzorców uprawiania refleksji o polityce. Na politologię wpływają dziś nie tyle konkretne tezy neopozytywistycznej filozofii nauki, ile najbardziej ogólna dyrektywa metodologiczna mówiąca, że nauka o polityce powinna być rodzajem bezstronnego, aksjologicznie neutralnego i najlepiej całkowicie wolnego od wpływu ideologii naukowego badania rzeczywistości politycznej i społecznej. W myśl tego poglądu politolog powinien przybrać pozę bezstronnego obserwatora, który traktuje swój przedmiot badania z taką samą dozą teoretycznego niezaangażowania, jaka wedle pozytywistycznych wyobrażeń cechować miała badacza zgłębiającego tajniki przyrody.

Inną konsekwencją pozytywizmu było przyjęcie dychotomicznego rozróżnienia na fakty i wartości, czemu towarzyszyło przekonanie, że wartości – ściśle biorąc – nie mogą być przedmiotem naukowego lub racjonalnego namysłu. Z tej przyczyny naukowe badanie polityki należało starannie oddzielić od studiów z zakresu filozofii polityki czy historii myśli politycznej. O wielkich systemach ideologicznych przeszłości można powiedzieć wszystko tylko nie to, że były one wolne od wartości i politycznego zaangażowania. Głównym zadaniem empirycznych nauk o polityce jest opis i analiza rzeczywistości politycznej, nie zaś krytyka istniejących instytucji i praktyk czy projektowanie alternatywnych wizji ładu politycznego. Jakkolwiek cytaty z klasyków są mile widzianym erudycyjnym ozdobnikiem rozpraw z zakresu nauk o polityce, w niczym nie zmienia to faktu, że współczesny adept politologii uważa się raczej za naukowca lub eksperta niż za myśliciela politycznego, ideologa czy filozofa. Współczesnym politologom towarzyszy zatem osobliwe poczucie profesjonalizmu, które było w zasadzie zupełnie nieznanym twórcom klasycznej myśli politycznej. Jeżeli politolog wypowiada się na tematy polityczne, robi to z pozycji niezależnego i bezstronnego eksperta. Nie trudno zauważyć, że dominujący dziś w debacie publicznej wizerunek politologa jako eksperta jest naturalną konsekwencją pozytywistycznego obrazu nauki o polityce jako aksjologicznie neutralnego empirycznego badania zjawisk politycznych.

Zgadzamy się z Richardem Bernsteinem, że naszkicowany powyżej obraz dobrze oddaje dominujący wśród politologów pogląd na to, czym

jest naukowe badanie polityki. W dalszej części tego szkicu postaramy się pokazać, że dominacja tego obrazu nauki doprowadziła do poważnego zubożenia badań prowadzonych na gruncie nauk politycznych oraz wpłynęła negatywnie na nasze postrzeganie roli, jaką nauki o polityce mogą i powinny odgrywać w debacie publicznej.

Zacznijmy od dominującego na gruncie politologii pojmowania empirii. Rozpowszechnione w naukach politycznych rozumienie tego, czym jest empiryczne badanie polityki, opiera się na rozróżnieniu między tym, co obiektywne a tym, co subiektywne. To, co obiektywne utożsamiono z dającym się publicznie obserwować zachowaniem uczestników życia społecznego i politycznego. Subiektywne miały być z kolei uniwersum wartości i znaczeń. Wartości i znaczenia są bowiem prywatną i indywidualną sprawą jednostki. Mogą być one poznane w drodze introspekcji, ale nie są dostępne naukom o społeczeństwie i polityce. Takie ujęcie empirii okazało się naiwne i niewystarczające dla potrzeb badania społeczeństwa i polityki. Oddajmy głos Richardowi Bernsteinowi:

„Ludzkie działanie nie składa się z dwóch zewnętrznie powiązanych, oddzielonych elementów – mentalnego przekonania i fizycznego ruchu. Ludzkie działanie – przynajmniej jego formy mające znaczenie dla życia społecznego i politycznego – cechuje się tym, że to co uważamy za działanie, a nawet jego właściwy opis, w wewnętrzny sposób wiąże się z interpretacjami, które z istoty swej są jego składnikami. Opis i rozpoznanie ludzkiego działania są «przeniknięte oceny»<sup>17</sup>.

Naszkiecowane powyżej ujęcie działania ma poważne konsekwencje dla tożsamości nauk społecznych. Po pierwsze, przyjęcie, że sądy wartościujące są nieodłączną cechą ludzkiego działania zmienia nasze postrzeganie roli o nauki o człowieku. Jednym z najbardziej pilnych zadań w naukach społecznych i politycznych staje się badanie interpretacji współkonstytuujących ludzkie działanie, w tym także analiza i krytyka wartości i pojęć składających się na definicję rzeczywistości przyjmowaną przez uczestników życia społecznego. Po drugie, uznanie konstytutywnej roli wartości zmienia nasze postrzeganie charakteru rzeczywistości społecznej. Jak wyjaśnia Richard Bernstein, „rzeczywistość, z którą mamy do czynienia w naukach o człowieku, nie jest obojętną, neutralną ze względu na wartości, surową rzeczywistością, lecz rzeczywistością konstytuowaną przez wartości”<sup>18</sup>. Politolog zmagają się zatem z materią innego rodzaju niż badacz zgłębiający tajniki przyrody. Różnica polega na tym, że rze-

---

<sup>17</sup> R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 80.

<sup>18</sup> Tamże, s. 128.

czywistość polityczna ma charakter „paradygmatu moralnego” – oceny i wartości stanowią jej nieodłączną część<sup>19</sup>.

Takie postrzeganie charakteru rzeczywistości politycznej i społecznej ma poważne konsekwencje dla krytyki koncepcji obiektywności przyjmowanej na gruncie nauk politycznych głównego nurtu. Nie chodzi już nawet o to, że w praktyce wyeliminowanie sądów wartościujących z nauk politycznych jest niezwykle trudne do zrealizowania, chociażby z powodu tego, że całe nasze słownictwo jest nasycone wyrażeniami o charakterze oceniającym. Prawdziwa trudność leży gdzie indziej. Jeżeli sama rzeczywistość polityczna ma charakter moralny, to z konieczności taki charakter będą miały również jej opisy – bez względu na to, jak bardzo neutralnym i naukowym słownictwem się posłużymy. W ten sposób wolne od wartości nauki społeczne – często wbrew intencjom głównych propagatorów tego podejścia – same stały się pewną formą ideologii, bezwiednie przyczyniającą się do reprodukcji istniejącego porządku politycznego. Obiektywizm w naukach społecznych – wyjaśnia Richard Bernstein – „nie jest niewinną, choć błędną doktryną epistemologiczną. Ma groźne konsekwencje w tej mierze, w jakiej charakteryzuje się skłonnością do wypaczania i reifikowania historycznie uwarunkowanych «faktów» – faktów unaoczniających wyłącznie jedną z wielu różnych możliwości ludzkiego działania”<sup>20</sup>.

Trzeba podkreślić, co czyni też Richard Bernstein, że krytyka naturalistycznej interpretacji nauk politycznych ma poważne konsekwencje dla dominującego w sferze publicznej wizerunku przedstawicieli nauk społecznych jako bezstronnych ekspertów i fachowych inżynierów społecznych<sup>21</sup>. Można powiedzieć, że zaleźliśmy się w sytuacji paradoksalnej: narastającemu intelektualnemu sceptycyzmowi wobec idei politologii wolnej od wartości towarzyszy bowiem bezprecedensowa ekspansja dyskursu eksperckiego, opartego na wizerunku politologia jako bezstronnego

<sup>19</sup> Tamże, s. 126–130. Określenie społeczeństwa politycznego jako paradygmatu moralnego pochodzi od znanego filozofa polityki Sheldona Wolina. Richard Bernstein przyjmuje je z zastrzeżeniem, że stosowane przez Wolina określenie „paradygmat” nie ma nic wspólnego z koncepcją Thomasa Kuhna.

<sup>20</sup> R.J. Bernstein, *Odnova...*, s. 137. W innym miejscu pracy Bernstein stawia tezę, że popularność nauk społecznych głównego nurtu nieprzypadkowo zbiega się w czasie ekspansją tendencji biurokratycznych i technokratycznych. Jego zdaniem nauki społeczne głównego nurtu są jednym z tych elementów nowoczesnego życia, które najbardziej zasługują na krytykę.

<sup>21</sup> Tamże, s. 69–70.

profesjonalisty<sup>22</sup>. Rozwój mediów elektronicznych i niesłychany wzrost znaczenia pozycji dziennikarzy sprawił, że pojawili się więc medialni profesorowie, telewizyjne gwiazdy nauki i dyżurni komentatorzy. Wpisują się oni jednak w format telewizji przyjmując reguły gry dziennikarzy. Jak zwraca uwagę Pierre Bourdieu, telewizja uprzywilejowuje *fast-thinkers*, którzy potrafią publicznie wypowiedzieć, pod nieustanną presją czasu, kilka banalnych, konwencjonalnych wypowiedzi. Bourdieu pytał, „czy telewizja oddając głos myślicielom, od których wymaga się, by myśleli w pełnym biegu, nie skazuje się na zapraszanie wyłącznie *fast-thinkers*, myślicieli, którzy myślą szybciej niż ich własne cienie...?”<sup>23</sup>. Warto jednak podkreślić, że niezaangażowanie i aksjologiczna neutralność stanowi dla politologów poruszających się na obszarze mediów najistotniejszy element legitymizacji ich roli i znaczenia<sup>24</sup>. Nie ulega też wątpliwości, że rozwój mediów masowych zwielokrotnił ideologiczne oddziaływanie eksperckich nauk politycznych jako siły sankcjonującej *status quo*.

<sup>22</sup> Paradoks ten trafnie uchwycili Gerry Stoker i David Marsh, którzy w swoim wprowadzeniu do pracy „Teorie i metody w naukach politycznych” piszą w ten sposób: „roszczenia do wolności od wartościowania słusznie ośmieszano i z tego powodu obecnie rzadko formułuje się je wprost, choć wielu behawioralistów, a w gruncie rzeczy także wielu innych politologów, zakłada, że ich dyscyplina jest w wystarczającym stopniu zdystansowana wobec świata polityki: uważają, że są neutralnymi obserwatorami społecznego świata, którzy z przyjemnością oferują swoje przemyślenia mediom, decydentom i wspólnotom jako eksperci, ale są poza tym niezaangażowani.” Zob. D. Marsh i G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2002, s. 13.

<sup>23</sup> P. Bourdieu, *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, Warszawa 2009, s. 56.

<sup>24</sup> Trudno jednak uznać na przykład komentowanie bieżących wydarzeń politycznych za przejaw bezstronności naukowej czy twórczej analizy. Stanowi ono raczej formę swoistej hermeneutyki. Jak przekonywał swego czasu Michel Foucault, komentarz ma za zadanie wypowiedzieć ostatecznie to, co zostało bezgłośnie wyartykułowane w „tekście pierwotnym”. Pozwala powiedzieć po raz pierwszy to, co w zostało powiedziane, ale czego jeszcze nigdy nie wypowiedziano. Komentator chce zwięździć „tekst pierwotny”. Uważa, że jest w stanie wydobyć złożone lub ukryte znaczenia i pokazać wszelkie niedomówienia. Komentarz pozwala więc konstruować nieograniczoną liczbę nowych dyskursów. Przede wszystkim jednak – jak z ironią podsumowuje Foucault – komentarz stanowi senne marzenie zamaskowanego powtórzenia. Politolog-komentator nie dokonuje więc żadnej oryginalnej analizy, lecz w istocie powiela język i praktyki polityczne, które komentuje. W przypadku komentarza nie sposób przy tym uciec od wartościowania, mimo że zarówno dziennikarze jak i tzw. opinia publiczna tak postrzega rolę politologa. Często politolodzy-komentatorzy prezentują po prostu swoje poglądy i oceny polityczne bez żadnego zakorzenienia w „badaniach empirycznych”, a jeśli to robią to zazwyczaj odwołują się do metod i modeli badań ilościowych dotyczących prawie wyłącznie przepływów elektoratów i sympatii politycznych, czego oczekują od nich dziennikarze. Zob. M. Foucault, *Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002, s. 19.

W tym kontekście warto odwołać się do tezy Richarda Bernsteina, że neutralne etycznie nauki społeczne pełnią nieuświadomioną funkcję ideologiczną. Badacze postrzegający nauki społeczne jako odbicie modelu nauk przyrodniczych uznawali, że autentyczna wiedza i teoria o rzeczywistości społecznej i politycznej, oparta o badanie korelacji i prawidłowości niczym w świecie przyrody, pozwoli na gruntową reformę ludzkiej egzystencji. W istocie jednak okazało się, że owa „autentyczna wiedza” stanowi mniej lub bardziej subtelną formę ideologii. Praktyka ekspercka, podobnie jak teorie empiryczne, nie jest neutralna w stosunku do wartości, odzwierciedla głębokie uprzedzenia oraz sprzyja różnym wartościującym poglądom. „Niejawne oceny – wyjaśnia Richard Bernstein – wpisane są w samą ich [teorii empirycznych] konstrukcję”<sup>25</sup>. W efekcie rzekomo neutralne nauki społeczne stają się – jak dzieje się to także w przypadku politologii eksperckiej – częścią reprodukcji istniejącego porządku politycznego, a już na pewno nie pozwalają go wyjaśniać, do czego zobowiązywałby obraz politologii jako neutralnej i obiektywnej nauki.

## Badanie empiryczne, interpretacja i krytyka

Należy podkreślić, że intencją Richarda Bernsteina nie jest podważenie możliwości prowadzenia badań empirycznych w naukach społecznych i politycznych. Teza autora jest bardziej subtelna. Zdaniem Richarda Bernsteina przeciwstawianie sobie badań empirycznych, interpretacji i krytyki jest pozbawione sensu. W istocie bowiem mamy tutaj do czynienia nie tyle z odmiennymi pod względem ontologicznym czy epistemologicznym typami badań naukowych, lecz z różnymi potrzebami, na które musi odpowiedzieć każda adekwatna teoria społeczna. Oddajmy głos samemu autorowi:

„Sądzi się, że teoria społeczna i polityczna *musi* być albo teorią eksplanacyjną i empiryczną, albo też w ogóle nie jest autentyczną teorią. Teoretyczna wiedza o świecie społecznym i świecie politycznym *musi* mieć interpretacyjny charakter, w przeciwnym bowiem jest wiedzą zupełnie nieadekwatną. Teoria *musi* być krytyczna wobec jakości życia społecznego i politycznego, albo też w ogóle nie jest teorią. [...] Nie stajemy ostatecznie przed wykluczającymi się wyborami: *albo* teoria empiryczna, *albo* teoria interpretacyjnej natury, *albo* teoria krytyczna. Mamy raczej do czynienia z wewnętrzną dialektyką odnowy teorii

<sup>25</sup> R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 261.

społecznej i politycznej: analizując dowolny moment, odkrywamy, jak implikuje on pozostałe momenty. Adekwatna teoria społeczna i polityczna musi być teorią *empiryczną, interpretacyjną i krytyczną*<sup>26</sup>.

Bernstein sądzi, że zadanie, jakie stawiali sobie badacze empirycyjni – poszukiwanie nietrywialnych korelacji między wyodrębnionymi zmiennymi – to uprawniony cel prowadzenia badań w naukach społecznych. Kontrowersja dotyczy jedynie tego, jak mamy interpretować doniosłość takich dociekań i uzyskane w ten sposób wyniki. Podobną postawę Bernstein przyjmuje wobec podejścia interpretacyjnego. Wykazanie doniosłości problematyki interpretacji i rozumienia dla badania życia społecznego jest jednym z najważniejszych osiągnięć współczesnej filozofii języka, fenomenologii i hermeneutyki. Jednak interpretacja schematów pojęciowych organizujących ludzkie działanie nie jest jedynym zadaniem, jakie stawiamy naukom społecznym. Badając to, jak ludzie interpretują swoje działania często odkrywamy rozbieżność między tym, co robią a tym, co mówią, że robią. Samo istnienie tej rozbieżności wskazuje na możliwość wyjaśniania działania w kategoriach innych niż opisy przedstawiane przez uczestników zdarzeń, co było tradycyjnie ambicją badań empirycznych. Nie ma też żadnego powodu, aby badacz nie podejmował się krytycznej oceny badanych przez siebie schematów pojęciowych. Metodologiczny zakaz krytyki – obecny zdaniem Richarda Bernsteina nie tylko w pozytywistycznym ideale nauki wolnej od wartości, ale również w fenomenologii i niektórych odmianach podejścia interpretacyjnego – nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia. W praktyce badawczej, przekonuje Richard Bernstein, nie zawsze można precyzyjnie odróżnić między badaniami empirycznymi, interpretacją i krytyką – podejścia te dialektycznie warunkują i uzupełniają siebie nawzajem.

W dotychczasowych rozważaniach dużo miejsca poświęciliśmy badaniom empirycznym i interpretacji. Chcielibyśmy powiedzieć nieco więcej o krytyce. Pojęcie to ma dla Richarda Bernsteina kluczowe znaczenie. Sądzi on bowiem, że autentyczna odnowa teorii społecznej i politycznej może nastąpić tylko wtedy, gdy zostanie uwypuklona „konieczność i prawomocność krytycznych funkcji teorii”<sup>27</sup>. Rozwijając swoją koncepcję krytyki Richard Bernstein odwołuje się do dorobku szkoły frankfurckiej oraz prac takich autorów, jak Theodor Adorno, Max Horkheimer, Herbert Marcuse i Jürgen Habermas. Bernstein uważa – zgadzając się w tej sprawie z Jurgenem Habermasem – że nie da się sprowadzić każdego

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 269.

<sup>27</sup> Tamże, s. 226.

aspektu życia społecznego i politycznego wyłącznie do analiz o charakterze technicznym i instrumentalnym. Bernstein uznaje zatem, że istnieje przestrzeń do „krytycznej oceny jakości życia ludzkiego”<sup>28</sup>. Teoria krytyczna podejmując te zagadnienia z konieczności wkracza na obszar dyskursu praktycznego, starając się znaleźć odpowiedź na pytanie o to, czym jest dobre życie i dobre społeczeństwo. Podejmując wyzwanie krytyki nauki społeczne bliższe są raczej „teorii moralnej” w osiemnastowiecznym znaczeniu tego terminu niż bezstronnym, fachowym i beznamiętnym ujęciem problemów świata politycznego, o którym pisali pozytywiści<sup>29</sup>.

Wypracowane przez Richarda Bernsteina rozumienie krytyki nie jest wolne od ambiwalencji w kluczowej sprawie. Autor „Odnowy teorii społecznej i politycznej” nie potrafi się zdecydować, czy powinniśmy – wzorem twórców teorii krytycznej – dążyć do filozoficznego ugruntowania krytyki, czy też możemy zadowolić się słabszą tezą, uznając etos krytyczny za postawę szczególnie dobrze odpowiadającą wymogom refleksji na tematy społeczne i politycznej. Bernstein deklaratywnie odrzuca doktrynę empiryzmu logicznego, zgodnie z którą niemożliwe jest istnienie racjonalnego dyskursu na temat wartości. Szukając sposobu na odparcie zarzutów pozytywistów Bernstein zwraca się w stronę podjętej przez Jürgena Habermasa próby ugruntowania teorii krytycznej w określonej koncepcji rozumu komunikacyjnego. Jednak, jak uczciwie przyznaje sam Richard Bernstein, teoria Habermasa rodzi więcej pytań niż odpowiedzi<sup>30</sup>. Ostatecznie więc pytanie o możliwość filozoficznego uprawomocnienia krytyki autor „Odnowy teorii społecznej i politycznej” pozostawia bez odpowiedzi<sup>31</sup>. Wątpliwości te nie przeszkadzają amerykańskiemu filozofowi afirmować krytykę rozumianą jako swoisty etos i postawę badawczą, która jest nieodzowna w naukowym badaniu społeczeństwa i polityki. Właśnie do tego rozumienia krytyki jako pewnego etosu chcemy się tutaj odwołać. Celem badań inspirowanych etosem krytyki jest dążenie do zakwestionowania oczywistości dominujących sposobów myślenia oraz związanych z nimi praktyk społecznych. Badanie krytyczne nie musi przy tym przedstawiać alternatywnych wizji porządku politycznego i społecz-

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże, s. 267.

<sup>30</sup> Tamże, s. 253–259.

<sup>31</sup> Do problemu relatywizmu i obiektywizmu Richard Bernstein powraca w swojej kolejnej książce pod tytułem *Beyond Objectivism and Relativism. Science, Hermeneutics and Praxis*. Omówienie przedstawionej tam próby wykroczenia poza opozycję obiektywizmu i relatywizmu leży poza zakresem tego szkicu.



nego. Wystarczy, że postawi znak zapytania nad zastanymi praktykami politycznymi ukazując inne możliwości myślenia o nich.

## Przyszłość nauk politycznych: dyskurs ekspercki czy etos krytyki?

W tekście tym dążyliśmy do zderzenia ze sobą dwóch konkurencyjnych koncepcji tego, czym mogą być nauki polityczne. Analizowaliśmy pułapki, w jakie wpada politologia wolna od wartości oraz wyrastający z jej założeń dyskurs ekspercki. Przedstawiliśmy też zarys tego, czym może być nauka o polityce stawiająca w centrum swoich zainteresowań pojęcie krytyki. Czas, abyśmy powiedzieli coś więcej o relacji między tymi dwoma sposobami uprawiania politologii.

Jesteśmy przekonani, że w polskich naukach politycznych dyskurs ekspercki powoli wypiera, zastępuje i podważa etos krytyki. Od tego, który z tych autowizerunków uzyska przewagę w polskiej politologii w dużej mierze zależy przyszłość naszej dyscypliny oraz sposób jej postrzegania na zewnątrz.

Rzecz w tym, że etos krytyki i dyskurs ekspercki narzucają różne wymagania i kształtują odmienny typ aspiracji. Ideał politologa jako profesjonalnego eksperta czerpie z wyobrażeń mających swoje źródło w sferze biznesu. Politolog jest specjalistą od polityki, podobnie jak można być specjalistą do spraw marketingu czy sprzedaży w firmie. Wiedza, jaką dysponuje politolog, miałaby tutaj mieć charakter specjalistyczny i techniczny, a jej posiadanie odróżniałoby badacza od nieprofesjonalnych uczestników życia politycznego. Politolog występujący w roli eksperta stara się więc zachować neutralność i bezstronność – a przynajmniej stwarza takie pozory. Dyskurs ekspercki prowadzi jednak do skrócenia historycznej perspektywy i wpisuje się ogólniejszą tendencją kultury masowej przekształcającej każdą sferę życia społecznego w rozrywkę. Głównym zadaniem eksperta jest wszak komentowanie bieżących wydarzeń i uczestnictwo w telewizyjnym show. Jednocześnie politolog-ekspert lubi występować w roli mentora, który surowo ocenia brak profesjonalizmu polityków<sup>32</sup>. Nie kwestionuje on na ogół celów, jakie stawiają sobie

---

<sup>32</sup> Paradoksalnie, rzecznicy eksperckiego autowizerunku politologii często argumentowali, że nauki polityczne mają ważną misję wykształcenia nowego pokolenia profesjonalnych polityków, co przyczyni się do podniesienia jakości życia politycznego w Polsce. Dziś możemy obserwować, jak na polskiej scenie politycznej ważną rolę zaczyna odgrywać pierwsze pokolenie polityków-politologów, którzy zostali wykształceni w „złotych latach” politologii w latach 90. Wystarczy wspomnieć, że politykami-politologami są m.in.

politycy. Ma za to dużo do powiedzenia na temat skuteczności i adekwatności obranych metod działania. Czasem można odnieść wrażenie, że specjaliści w zakresie nauk politycznych potrafią dużo lepiej niż politycy zabierać głos w debatach, prowadzić kampanie wyborcze i wygrywać wybory. Nie czynią tego jednak, bo nie chcą, aby profesjonalistów myłono z amatorami.

Inny obraz kompetencji badacza uzyskamy, gdy w punkcie wyjścia przyjmujemy wymagania, jakie stawia etos krytyki. Krytyka wymaga bowiem dystansu, jaki zapewniają dociekania historyczne. Z tej perspektywy znajomość historii filozofii politycznej jest szczególnie doniosła. Wiedza historyczna pozwala na pokazanie obecnych praktyk politycznych w pewnej perspektywie czasowej, wskazuje na sporność i niejednoznaczność podstawowych pojęć i praktyk politycznych. Stwarza ona możliwość zakwestionowania oczywistości i nieuchronności obecnych praktyk poprzez pokazanie ich historycznej i filozoficznej przygodności. Politologia krytyczna angażuje nie tylko intelekt, ale również intuicje etyczne badacza. Chodzi wszak nie tylko o analizę, ale także o krytyczną ocenę jakości życia politycznego oraz składających się nań instytucji, wartości i stylów myślenia. Wreszcie, politologia krytyczna potrzebuje innego typu audytorium niż politologia ekspercka. Zadaniem nauk politycznych inspirowanych etosem krytyki jest budowanie autentycznej sfery publicznej, w ramach której możliwa będzie rozumna debata na tematy polityczne<sup>33</sup>. Miarą sukcesu politologii krytycznej w jest zatem to, czy zdoła ona wnieść znaczący wkład do niekończącej się dyskusji na temat tego, czym jest dobre życie i dobre społeczeństwo.

Tezę o załamaniu etosu krytyki warto zilustrować kilkoma spostrzeżeniami na temat miejsca i roli nauk politycznych w na uniwersytecie, w życiu politycznym i w debacie publicznej w Polsce. Uważamy, że dominacja eksperckiego wizerunku przyczyniła się do tego, że nauki polityczne wniosły znacznie mniejszy wkład do polskiego życia publicznego niż inne dyscypliny społeczne i humanistyczne.

Absolwenci politologii w niewielkim stopniu uczestniczą w zmaganiach na rynku idei, nie są też aktywni w ruchach społecznych kwestionujących zastany porządek. Kiedy spojrzymy na opiniotwórcze czasopisma

---

Grzegorz Napieralski, Joachim Brudziński, Marek Migalski, Adam Hofman, Sławomir Nowak, nie mówiąc już o całych zastępach lokalnych polityków i działaczy. Przyglądając się karierom wymienionych polityków trudno jest nam wierzyć w dobroczynny wpływ eksperckiej wiedzy politologicznej na jakość polskiego życia publicznego.

<sup>33</sup> Na temat relacji między badaczem i publicznością zob. C.W. Mills, *Wyobrażenia socjologiczne*, Warszawa 2008, s. 289–294.

istniejące na obrzeżach oficjalnej sfery publicznej – bez względu na to, czy będzie to lewicowa „Krytyka polityczna”, centrowa „Kultura liberalna” czy konserwatywna „Teologia polityczna” – odkryjemy, że środowiska je tworzące wywodzą się głównie z wydziałów socjologii i filozofii. Podobnie ma się sprawa z ruchami społecznymi. Wystarczy przywołać przykład feminizmu. W ruchu tym dużą rolę odegrały absolwentki polonistyki, filozofii i socjologii, a patronkami tego ruchu były wykładowczynie tych kierunków. Nie można jednak tego samego powiedzieć o absolwentkach politologii. Do podobnych wniosków doszlibyśmy analizując ruchy antywojenne, ekologiczne i antyglobalistyczne czy głośny ostatnio fenomen aktywizmu miejskiego. Można zaryzykować więc tezę, że dziś centra społecznego, politycznego i intelektualnego aktywizmu na uniwersytecie znajdują się gdzie indziej – na wydziałach filozofii, socjologii, kulturoznawstwa, a nawet prawa czy psychologii.

Diagnoza o słabej obecności nauk politycznych w życiu publicznym jest jeszcze bardziej jaskrawa, gdy zapytamy o wkład w debatę intelektualną dotyczącą politycznej i społecznej kondycji Polski. Książki, które najsilniej oddziaływały na debatę publiczną ostatnich lat – mamy tu na myśli prace takie, jak np. „Prześniona rewolucja” Andrzeja Ledera, „Postkomunizm” Jadwigi Staniszkis czy „Demokracja peryferii” Zdzisława Krasnodębskiego – były pisane przez socjologów i filozofów, a nie politologów. Nie twierdzimy, że nauki polityczne nie wniosły nic istotnego do debaty publicznej. Nie sposób jednak uniknąć wrażenia, że wkład politologii w polskie życie publiczne jest skromniejszy niż to, co potrafią zaproponować inne dyscypliny społeczne i humanistyczne. Sądzymy, że powinno to być przedmiotem poważnego namysłu w naszym środowisku. Uważamy, że nauki polityczne mogłyby odegrać dużo większą rolę w przestrzeni publicznej, gdyby porzuciły ekspercki profesjonalizm na rzecz krytycznego zaangażowania w debatę publiczną, zaangażowania wymagającego uznania kluczowej roli wartości w refleksji o polityce.

Resumując, jesteśmy przekonani, że „Odnowa teorii społecznej i politycznej” Richarda Bernsteina może przyczynić się odnowy polskiej politologii na dwa sposoby. Po pierwsze, praca ta pokazuje słabości naturalistycznej interpretacji nauk społecznych oraz wyrastającego z niej dyskursu eksperckiego. Po drugie, Richard Bernstein dowodzi, że niemożliwe jest odrodzenie nauk politycznych bez wskrzeszenia ideału krytyki. Podzielamy ten pogląd. Zgadzaemy się z Richardem Bernsteinem, kiedy pisze: „Wiemy jednak – lub powinniśmy wiedzieć – że jeśli nie podejmiemy projektu krytycznego – jeśli nie będziemy dążyć do głębokiego zrozumienia istniejących form rzeczywistości politycznej i społecznej

(...), jeśli nie będziemy dążyli do stworzenia warunków niezbędnych dla dyskursu praktycznego – wówczas z pewnością nie staniemy się w pełni istotami ludzkimi”<sup>34</sup>.

## STRESZCZENIE

Punktem wyjścia artykułu jest książka Richarda J. Bernsteina „Odnowa teorii społecznej i politycznej”, która niedawno ukazała się nakładem Wydawnictwa Dolnośląskiej Szkoły Wyższej. W oparciu o książkę Bernsteina, autorzy formułują wnioski dotyczące kondycji polskich nauk politycznych. Odnoszą się do bezkrytycznego przyjęcia w polskiej politologii naturalistycznej interpretacji nauk społecznych jako modelu do uprawiania nauki. Dokonują też krytyki wyrastającej z tego modelu eksperckiej politologii. Wreszcie autorzy dowodzą, że niemożliwe jest odrodzenie nauk politycznych bez wskrzeszenia ideału krytyki.

*Maciej Kassner, Jan Grzymski*

## ON THE ADVANTAGE AND DISADVANTAGE OF PHILOSOPHY OF SCIENCE FOR POLITICAL SCIENCE. NOTES ON RICHARD J. BERNSTEIN'S RESTRUCTURING OF SOCIAL AND POLITICAL THEORY

The starting point of the following article is Richard J. Bernstein's book "Restructuring of Social and Political Theory", which has been recently published in Polish translation by Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej. Based on Bernstein's book, the authors analyze the quality of Polish political science research. They refer to uncritical acceptance of naturalist interpretation of social science, while being equally critical about the dominant expert discourse in political science. Authors formulate their conclusion that the genuine restructuring of Polish political science can be based on revival of the notion of critique.

**KEY WORDS:** *philosophy of social sciences, restructuring of social and political theory, critique, interpretation, empirical research*

---

<sup>34</sup> R.J. Bernstein, *Odnowa...* s. 270.

## Bibliografia

- Bernstein R.J., *Odnowa teorii społecznej i politycznej*, tłum. J. Grzymski, M. Kassner, A. Orzechowski, wstęp A. Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2015.
- Bernstein R.J., *Beyond Objectivism and Relativism. Science, Hermeneutics and Praxis*, Philadelphia 1983.
- Bernstein R.J., *Praxis and Action. Contemporary Philosophies of Human Activity*, Philadelphia, 1971.
- Bourdieu P., *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, Warszawa 2009.
- Foucault M., *Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002.
- Kuhn T., *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2009.
- Marsh D., Stocker G. (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2002.
- Mills C.W., *Wyobrażenia socjologiczna*, Warszawa 2008.
- Wellmer A., *Review of The Restructuring of Social and Political Theory*, «History and Theory» 1979, vol. 18, no. 1.